

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Poczta, lub do księgarni Gräffe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem: w Wilnie w księgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztych w kraju urzędach.

Cena Roczna: w Rosyji z pocztą a w stoicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez pocztą, dla odbierających w księgarni Gräffe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

WTOREK, 9 MAJA.

Wiadomości krajowe.

Petersburg, 9 Maja.

Piszą z Londynu, pod d. 22 Kwietnia (4 Maja). «Pobyt J. C. W. W. XIĘCIA NASTĘPCY-CESARZEWICZA w Hadze, zakończył się uroczystościami danymi u Dworu, s powodu rocznicy urodzin J. C. WYSOKOŚCI.

16go, była wielka uczta u Króla Jmci.

17go, J. K. W. Xiążę Oranii, dawał śniadanie tańczące, które zaczęło się o 2 popołudniu, a trwało do 10 godz. wieczornej; całe wyższe towarzystwo stolicy znajdowało się na tej uczcie.

Tegoż dnia, przed wyjściem na mszę, J. C. W. odwiedzony został przez Króla Jmci, a po nabożeństwie CESARZEWICZ jeździł s pożegnaniem do J. K. Mości, tudzież do Osób Królewskiej Rodziny.

18go, przed odjazdem w dalszą podróż, CESARZEWICZ udał się do Cerkwi dla wysłuchania zwykłego nabożeństwa. O 11ej, J. C. W. pożegnawszy się z J. K. W. Xiężną Oranii, wyjechał z Hagi, w towarzystwie Xiążąt synów Xiężny Jmci, do Tilburga, głównej kwatery wojsk Niderlandskich, na Rotterdam i Dordrecht. O 6 wieczorem CESARZEWICZ stanął w Tilburg, gdzie był przyjęty przez Xięcia Oranii, który wyprzedził J. C. W. kilku godzinami. Przed obiadem wszyscy generałowie wojsk zgromadzonych w głównej kwaterze mieli zaszczyt być przedstawionemi J. C. WYSOKOŚCI.

Nazajutrz był wielki popis wojska w okolicach Tilburga. Wojska, w liczbie 15 bataljonów piechoty, 25 szwadronów jazdy i 10 bateryj artylleryi, były uszykowane we cztery linie. W chwili kiedy J. C. W. przybył przed front, muzyka zagrała hymn narodowy rossyjski. Xiążę Jmci Oranii, w charakterze feldmarszałka i naczelnego wodza, spotkał CESARZEWICZA, zdając mu rapport, i stanął potem na cze-

le kolumny, kiedy ta przeciągała przed J. C. WYSOKOŚCIĄ. Po popisie odbyła się musztra linijowa pułku grenadyerów i cztery baterie artylleryi konnej, wykonały kilka ewolucyj. 20go, o 6 zrana, CESARZEWICZ, w towarzystwie Xięcia Oranii, udał się do Moerdeik, wsi, położonej nad odnogą Mozy, najbliższą od Tilburg, gdzie nań oczekiwał statek parowy hollenderski «Cerber», który miał odwieść W. Xięcia do Londynu. O 9 rano J. C. W. zabrał się na statek, gdzie już znajdowali się Xiążęta: Fryderyk, Alexander i Henryk. O 11ej, statek podjął kotwicę, wśród pięknej pogody; CESARZEWICZ pożegnał Xięcia Oranii w chwili odjazdu, a Xiążąt Fryderyka i Alexandra w porcie Helvoetsluys, przy ujściu rzeki; zaś Xiążę Henryk popłynął z J. C. W. do Londynu.

Nazajutrz rano, 21 Kwietnia, «Cerber» wszedł do Tamizy i po pomyślnej żegludze przybył około godziny 1 popołudniu do Deptford, o 2 angielskie mile od Londynu. Tam J. C. W. przybywszy na Królewskiej szalupie wysiadł na ląd i był przyjęty na brzegu przez straż honorową z muzyką i powitany wystrzałami z dział baterii konnej artylleryi, stojącej w bojowym szyku na brzegu. Par Anglii, lord Torrington, wyznaczony do towarzyszenia WIELKIEMU XIĘCIU podczas jego pobytu w Anglii, powitał J. C. W. w imieniu Królowej. CESARZEWICZ wsiadł do pojazdu Królowej i przybył do Londynu o wpół do drugiej.

Posel Rossyjski, Jenerał-adjutant, hrabia Pozzo di Borgo, z urzędnikami Poselstwa Cesarskiego i Jen.-adjutant hrabia Woroncow, mieli zaszczyt złożyć swój hołd J. C. WYSOKOŚCI w hotelu przygotowanym na Jego przyjęcie.

Dziś, 22go, o pierwszej s południa, CESARZEWICZ przedstawiał się Królowej Jejmości, a następnie odwiedził wszystkich Członków Królewskiej rodziny, tudzież Xięcia Wellington, feldmarszałka Rossyjskiego.

O godzinie 7ej, J. C. WYSOKOŚĆ był na obiedzie u Królowej, która raczyła wezwać nań osoby orszaku CESARZEWICZA.

Przez Reskrypt CESARSKI, z d. 31 Marca, mianowany kawalerami orderu Św. Stanisława 1 klasy, starszy Cenzor Moskiewskiego Pocztamtu, Rzec. Radzca Stanu *Tatyszczew*.

— Przez Ukazy CESARSKIE do Kapituły orderów, mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 2 klasy s koroną, 30 Marca, Kijowski Gub. Prokurator, Radzca Kolleg. *Szyjko*; tegoż orderu 2 klasy, Gubernijalny Marszałek Wołyński, Szambelan hrabia *Iliński*, i tegoż orderu 3 kl., Prezes Kijowskiej Komisji do rewizji czynności zgromadzenia Deputatskiego Szlacheckiego, Członek od Korony, Assesor Kol. *Popow*. — Św. Stanisława 4 klasy, 31 Marca, Radzcy honorowi: Pomocnik Kowieńskiego pogran. Pocztmajstra *Reutt*, Pocztmajster powiatowy Mozyrski *Podwysocki* i Expedytor Wileńskiego gubern. kantoru *Nabrocki*.

— Przez Ukazy CESARSKIE do Rząd. Senatu z d. 14 Kwietnia, z liczby wybranych przez szlachtę kandydatów, mianowany Sędzią Sumienia gubernii Mohylewskiej, były Klimowicki Marszałek powiatowy, Marcyan *Wolłowicz*. — 17 tegoż m. Członek Głównego Szkół Rządu, Rzeczywisty Radzca Stanu *von Bradtke*, zostaje uwolniony od tego urzędu i mianowany Członkiem Rady Ministerstwa Dóbr Rządowych; — 20 tegoż m. Naczelnik oddziału w Departamencie Podatków i Poborów, Radzca Stanu *Scharmberg*, mianowany Prezesem Simbirskiej Izby Skarbowej. — 21 tegoż m. Sędzia Sumienia gubernii Wołyńskiej *Knoll*, stosownie do postanowienia Rządzącego Senatu, zostaje uwolniony od tego urzędu.

— P. Vice-Kancelarz hrabia Nesselrode, oznajmił P. Ministrowi Sprawiedliwości, z dnia 8 Marca, że kupiec Wileński 1ej gildyi Fryderyk *Auer*, pochodzący ze starożytnej szlacheckiej Pruskiej familii, i syn kapitana służby Pruskiej, prosił Króla Jmci Pruskiego o wdanie się ku uznaniu jego w Rosyji za szlachcica, przedstawując że on podawał oto prośbę na imię CESARSKIE, lecz mu odmówiono s powodu, że osoby pochodzenia szlacheckiego cudzoziemskiego, po przyjęciu poddaństwa rosyjskiego, nie mogą wymagać zatwierdzenia ich w prawach szlachty rosyjskiej, jeżeli ich nie nabyli przez rangę w służbie otrzymaną, przez nadany im order lub ze względu na szczególne, oddane Państwu usługi. Zważywszy, że w terażniejszym stanie swoim *Auer* nie ma możliwości nabycia szlachectwa tym sposobem, bez zaprzestania swego handlu, który mu przynosi zyski, tudzież tę okoliczność, że, jak się z zebranych wiadomości okazało, proszący w rzeczy samej należy do Pruskiej szlachty, i że on z uczciwości swojej używa powszechnego szacunku, Król Jmć polecił będącemu tu posłowi Swemu starać się u uznanie Auera za rosyjskiego szlachcica. P. Vice-kancelarz hrabia Nesselrode, miał szczęście przedstawiać o tém N. PANU i JEGO C. Mość raczył, ze względu na interesowanie się, którem zaszczyca Auera Król Jmć Pruski, oświadczyć MONARSZE zgodzenie się na prośbę tego kupca, o udzielenie mu szlachectwa rosyjskiego,

wszakże w takim tylko razie, jeżeli on zostaje w poddaństwie rosyjskiem.

Ukazy Rządzącego Senatu.

S 1 Departamentu.

25 Kwietnia. Z ogłoszeniem iż stacya w Olaj ma być liczona odległą od Rygi o 19 $\frac{1}{2}$, a od Mitawy o 19 $\frac{1}{2}$ wiorst.

24 tegoż m. Z ogłoszeniem Ukazu N. CESARZA, danego Ministrowi Dóbr Państwa 13 Marca b. m., o środkach zapobieżenia włóczędze cyganów. (Podług tego Ukazu, 1 Stycznia 1841 r., wskazany jest jako ostateczny termin do zapisania cyganów do wsi skarbowych.)

25 tegoż m. Z ogłoszeniem roskazu N. CESARZA, danego w. d. 6 Kwietnia b. r., na mocy którego termin 20-letniej służby przeznaczony dla sług przy domach archierejów i przy klasztorach, ma się rościagać i dla takichże sług z włóścian skarbowych.

24 tegoż m. Z ogłoszeniem Ukazu N. CESARZA, danego Rządzącemu Senatowi d. 11 Marca b. r., o urządzeniu miasta gubernialnego Archangelska i o otworzeniu w nim budowniczego Komitetu.

Tegoż dnia. S ponowieniem zalecenia, aby Rządy Gubernialne, sług kościelnych, wykreślanych ze stanu duchownego za złe sprawowanie się, jeśli będą uznani za niezdatnych do robot rolniczych, zostawiały w Izbach Powszechnej Opieki.

Tegoż dnia. Z ogłoszeniem roskazu N. CESARZA, danego d. 4 Kwietnia, o oddaleniu żydów w Bessarabskim obwodzie na 50 wiorst od granicy.

25 tegoż m. Z ogłoszeniem roskazu N. CESARZA, danego d. 21 Marca, o pobieraniu opłaty od uczniów w Uniwersytecie Petersburskim, i o pozwoleniu Ministrowi Oświecenia ustanawiać podobną opłatę i w innych Uniwersytetach, oprócz Dorpackiego który ma szczególne co do tego pravidła.

26 tegoż m. Z ogłoszeniem roskazu N. CESARZA, danego d. 29 Marca, o przygotowaniu w Uniwersytecie sześciu nauczycieli do mających się otworzyć szkół realnych.

Ukaz Senatu z Ogólnego Zgromadzenia 3 pierwszych Departamentów.

27 Kwietnia. Z ogłoszeniem Zdania Rady Państwa, potwierdzonego przez N. CESARZA, d. 13 Marca i rozwzającego zapytanie względem sądu, jakiemu mają ulegać wojenni kantoniści, oddani krewnym do wychowania.

— Gazeta Senatska ogłosiła 5-letni przywilej wydany d. 20 Kwietnia, cudzoziemcom Leonowi Grisard i Ludwikowi Thiebeau na wynalezione przez nich świeczniki lampowe z obrotem wirowym.

Wiadomości zagraniczne.

Bruxella 4 Maja. Podług dzienników Bruxelskich oddanie odpadłych do Hollandyi krajów nskutecznióne będzie natychmiast po zaratyfikowaniu traktatu, dla ułatwienia, co-przędzej handlu z Hollandyą i swobodnych po nbu krajach podróży.

Londyn 4 Maja. Obie izby parlamentu odebrały wczora od Królowej poselstwo, o połączeniu obu prowincyj Kana-dyjskich pod jedno prawodawstwo.

— Królowa wydała proklamacyą przeciw postępowaniu chartystów.

— Na posiedzeniu Izby lordów 2 b. m. lord Brougham oświadczył iż mimo to że naganie postępowanie zgroma-dzenia narodowego w Jamaice, będzie się opierał billowi o zawieszeniu konstytucyi w tym kraju, dla tego, że bill ten zawiera same środki odjemne, (negative) a nie nie stanowi na korzyść murzynów.

— W Izbie Niższej, na posiedzeniu 1 b. m. wniosek P. Talfourd, o własności autorskiej, po długich sporach przeszedł większością 45 głosów przeciw 27. W skutek tego prawo własności dotąd trwające tylko na lat 28 przedłużone zostaje do lat 60. Na posiedzeniu 2 Maja, rozprawy o przedmiotach handlowych do żadnego nie do-prowadziły wypadku.

— Xiążę Newcastle złożony został z urzędu Lorda Na-miestnika brabstwa Nottingham, za to, iż nie usłuchał jed-nego zalecenia Lorda Kanclerza. Na miejsce jego mianowany hrabia Scarbough.

— Liczba podpisów na prośbach podanych do parlamentu przeciw prawom zbożowym, przeszło 200,000 jest większa od liczby podpisów na prośbach podanych za utrzymaniem tych praw.

— Podług «Morning Herald», ostatnie nowiny z Indyj Wschodnich, potwierdzają wiadomość o nieprzyjaznych usposobieniach emirów Sindu dla anglików, tak iż co chwila przyjsć może do otwartej wojny.

— Gazeta Stanu Pruska zawiera następną depeszę tele-graficzną s Kolonii pod d. 10 Maja: «Podług wiadomości s Paryża, z dnia 8 b. m. otrzymano tam s Calais depeszę telegraficzną, iż ministerstwo angielskie miało przeciw sobie większość 5 głosów w zagadnieniu o interesach Jamaiki i s tego powodu podało się do dymissyi.

Paryż 6 Maja. Wszyscy są pewni, że nowy gabinet nie pierwiej będzie mógł się złożyć, jak po rozprawach o adresie odpowiedzi na mowę Królewską, które dopiero rozpoczną się po jutrze. Xiążę Decazes miał ostatniemi dniami częste narady z Marszałkiem Soult. P. Humann nie pojechał do

Alzacyi; jest on w Melun, gdzie codziennie odbiera depesze od marszałka.

— Izba deputowanych wczora zajmowała się odnowie-niem swoich biur. Na ośmnastn mianowaniach prezesów i sekretarzy, strona lewa i środek otrzymały tylko ośm, a dawna większość dziewięć.

NOWINY Z HISZPANII.

Monitor ogłasza następną depeszę telegraficzną z Bayonay, pod d. 4 Maja: «W biuletynach z d. 27 Kwietnia, Espartero ogłasza, a Maroto nie wypiera, zajęcia przez wojska Królowej Pena del Moro. W biuletynie z d. 30 Maroto twierdzi, że wziął kilka stanowisk u nieprzyjaciela. Espartero, przyznając się do tego, dodaje, że te stanowiska nazad odebrane zostały.

«Listy z Santander, pod d. 2 Maja, oznajmują że karliści opuścili Ramales.

«1 b. m. jenerał Królowej Diego Leon zajął Balascoín, gdzie znalazł pięć dział.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY.

Petersburg, $\frac{6}{17}$ Maja.

Na Londyn.	na 3 m.	11 $\frac{11}{32}$ pens.
— Amsterdam	—	56 $\frac{1}{2}$ cens.
— Hamburg	—	10 $\frac{5}{16}$ szel.
— Paryż	—	117 $\frac{1}{2}$, $\frac{3}{4}$ cent.
Rubel złoty	—	360 kop.
— srebrny	—	347 —

A K C Y E.

1 Tow. zabeśp. od ognia	1,485 r.
2 —————	325 —
Kompanii Amerykańskiej.	762 $\frac{1}{2}$ —
Kompanii żeglugi parowej.	515 —
Oświecenia gazem	— —

Literatura.

KILKA UWAG NAD SZKOŁAMI POEZJI POLSKIEJ,

(s powodu artykułu o Ukrainomanii.)

Pomiędzy choroby moralne XIX wieku policzył Pan Kra-szewski *Ukrainomanią*. Kiedyśmy go prosili ażeby trafne swoje uwagi nad dziwacznościami obecnej chwili zastosował

prościej do nas, radzi byliśmy iż nie pogardził naszym wezwaniem, ukazawszy nam już dotąd kilka naszych nielekkich i nietajnych niemocy, np. *legophobia* i inne, a teraz nie mamy mu wcale za złe że zagaił o grzechu w którym, (Bóg wie czy sprawiedliwie), samych nas posądza że zostajemy.

Jest-że w atmosferze naszej umysłowej istotnie takie miazma, taka warstwa, którymby nazwisko *Ukrainomanii* służyło?—Jest niewątpliwie, a nawet nie w jednym tym tylko i tak potępienia godnym charakterze, jak je wystawia Pan Kraszewski. W artykule którego od nas wywołuje te uwagi, nazwisko *Ukrainomanii* dano temu blahemu naśladownictwu *Ukraińskiej* poezyi, które się rozplenilo i rozplenia na niwie naszej literatury. Naśladownictwo jest to chwast nieczemny, łopuch beczny, który się natychmiast rzuca na każdą wzruszoną rolę. Wypielać go ile można z literatury jest główny obowiązek krytyki, i dla tego szczególnie tak dotkliwym jest u nas niedostatek pisma periodycznego, poświęconego jedynie kontroli nowo pojawiających się utworów. Uwagi Pana Kraszewskiego nad tym narowem wszelkiego rymującego ducha: zarywać w tony kozackie, są wyborne;—myśli jego o wszechmiejscowości poezyi;—wielkiej krytycznej wartości; a wszystko to wyłożone s tą trafnością, s tym wdziękiem, w który, (niech to będzie powiedziano bez ubliżenia nam wszystkim co pisujemy do Tygodnika), on jeden umie odziewać każdy swój artykuł, tak, że, czego już nie było oddawna, obszerny krąg czytelników oczekuje i tęskni za odezwaniem się jego.

Wszystko co w tym względzie powiedział Pan Kraszewski o *Ukrainomanii* jest sprawiedliwe; ale pod nazwiskiem *choroby moralnej* wystawialiśmy sobie nie tak błąd wyłącznie pisarski, złe skierowanie prac piszącej rzeszy, jak raczej jakiś narów społeczny, tym bardziej, że od kilku lat i przynajmniej w niektórych naszych prowincjach jest w obiegu pewien gust umysłowy, wyrobiła się pewna skłonność, pewna opinia, którąby można *Ukrainomanią* nazwać, lubo ona jest zupełnie co innego, jak to o czém mówi P. Kr.

Rzecz jest widoczna, że znakomita szkoła ukraińska (którą z resztą ostracyzm krytyczny najgodziwiej mógłby do kilku imion zredukować) nie tylko zajaśniała okazale pośród literatury Polskiej, ale nawet w publiczności utworzyła dla siebie osobną klasę wielbicieli, którzy nie tylko sobie w jej płodach smakują, ale nawet uprzedzili się względem samych przedmiotów jej kreacyi: ukraińskiego stepu, samotności, rycerskiej kozaczyzny i t. d. Bądź co bądź, to silne wrażenie, wywarłe na umysłach przez sztukę, poświadcza głośno dzielność i cnotę jej sztuki, a jako ułuda, sprawiona od narodowego kunsztu, jako rozmiłowanie się w domowym kwiecie, jest pierwszym i szacownem tej natury u nas zjawiskiem. Nastaniemy później mocniej jeszcze na ten szczegół. Tymczasem powtarzamy, iż każdy, kto w ostatnich czasach uważał krążenie wyobrażeń literackich w naszym

społeczeństwie, mógł dostrzedz tego oddziaływania poezyi na świat rzeczywisty i życie powszednie, którebym ja jedynie *Ukrainomanią* nazwał. Nie trudno znaleźć pojedyncze osoby, a nawet całe koterie, dla których największym z żyjących poetów jest *Bohdan Zaleski*;—można spotkać młode, śliczne, wykształcone damy, które zachwyca nadewszystko туманны świat Zaporozża, rostkliwiają niżowe dумы, dla których nad wszelkie widoki ma więcej powabu step nieobejrzany, nawodzący tę samą myśl nieskończoności, co morze; które pojmują tęsknotę, z łona wszelkich rozkoszy, cywilizacyi, do dzikiej strony rodzinnej. — W tém wszystkim łatwo poznać jaki to promień słoneczny rozbarwił te obłoki żywej i szczęśliwej imaginacyi; ale ten stan poetyczny umysłu nazwiemyż chorobą? .. bynajmniej! — jeżeli to jest słabość, to chyba taka, jaką jest każde uniesienie myśli, każda czułość serca; jaką jest zapal ku temu, co się nam wydaje świetnem i wielkiem, — słabość dusz wzniósłych i pięknych, stokroć szacowniejsza nad to zdrowie, (dość powszechne u nas), które się zasadza na nieczułości i zostawianiu niedostępnym i obcym wszelkim stanom odbywającego się w około nas umysłowego życia. Dodajmy, że to jedna gałąź narodowej literatury zaskarbila sobie tę sympatię; że to przecie na fantazją domowego poety zgodziło się popularne uczucie; choćbyśmy rzekli tylko, że to rzecz swojska weszła w modę: a wtedy ukaże się to nam rzadszym jeszcze i pożądańszym wypadkiem. Jeżeli jest istotnie, (jak nam się niezaprzeczonem być zdaje), wśród naszej publiczności pewien lekki przesąd, pewna ujmująca słabość, którą upieramy się *Ukrainomanią* nazywać; — jest ona znakiem, że raz pierwszy przychodzi do skutku to tak dawne i tak dotąd marne życzenie, ażeby naród nasz, tak rozwinięty i wykształcony skądinąd, wyszedł z dotkliwego uposledzenia: przyjmować ciągle od obcych nakazane formy gustu i piękności. Do ostatnich czasów, literatura nasza, pomimo wielu zalet, których nikt jej odmawiać nie ma prawa, była całkowicie prózną wszelkiej poetycznej fantazji; nie więc dziwnego, że nie działała bynajmniej na fantazją narodu; zostawiała ją wciąż chłodną, wciąż trzeźwą, i tak niekolorową, że naturalnie odbicie zagranicznych cieniów musiała przejmować. /Przeciwnie, poezya dzisiejsza, a wśród niej szkoła ukraińska, chce i umie potężnie władać narodową fantazją, i jeżeli rozsiewa swoje omamienia, jeżeli tu i owdzie upaja umysły, jest to godziwą jej sprawą, czynem jej przyrody, bez czego nie byłaby wcale *poezya*. Śród nieprzebranego mnóstwa poetycznych żywiołów w naturze i ludzkości, s których ledwie tysiączne wcielać w siebie zdoła sztuka, nie jest naturalniejszego, jak podział na szkoły; jakoż w innych sztukach pięknych: malarstwie, muzyce, etc. etc., rzecz to już dawna i ustalona. Nie równie prościejszego, jak że każda szkoła ma swoją wyłączną publiczność, to jest ludzi, którzy z usposobienia moralnego, odebranego z natury, czują zgodę i łączność s pierwiastkiem artystycznym, rozwijanym, w tej szkole. Stąd to szkole ukraińskiej poezyi, odpowiada *Ukrainomania* w Społeczności. Jak skoro fantazja, ożywczy zaród wszelkiej sztuki, objawiła się

w sztuce Polskiej, natychmiast obudziła ku sobie poetyckie sympatie w narodzie, weszła w związek ze wszystkimi tejsze magnetyczności stanami serc i umysłów. Szkoła ukraińska ma ten przodek przed innemi, że liczy w swem łonie kilka prawdziwych talentów, podczas kiedy w szkole litewskiej, jest wprawdzie najwyższy, najpotężniejszy geniusz, ale sam jeden tylko; w szkole Krakowskiej także tylko sam jeden Brodziński; szkoła Czerwonoruska, pełna zasobów i nadziei, nie wyłoniła się dotąd doskonale. Tym czasem te związki samoistnej sztuki i krzewiące się dlań sympatie narodowe, kładźmy w najwyższej cenie, pojmujemy ich znaczenie, ochraniajmy starannie od wszelkiego uszkodzenia grubą ręką niewiedomości. Pamiętajmy że to pierwszy raz, (tak jest raz pierwszy!), widzimy owe ujęcie imaginacji we wzory swojskie, nasze własne, — że to poczynamy widzieć urzeczywistnianie się tej myśli, w którą wszyscy bijemy, ziszczanie się tego, za czem oddawna gorące i sprawiedliwe mamy upragnienia: *aby wyrobić z własnego, niepożyczanego, nie aklimatowanego sztucznie wątku, przedzę umysłowego życia*. Nie czas ani miejsce po temu rozwodzić się nad ważnością tej wielkiej sprawy; wiele do osiągnięcia w niej skutku pomoże, iż już ją uczuto dosyć powszechnie. Teraz przestaniemy na tej uwadze, że uprzedzenie się za domowym utworem, samo przeszkodzić jest w stanie nowemu napływowi nie stosownej dla nas obczyzny, a w obecnej chwili życzyby można naszej powszechności rozmiłowania się w domowym piśmiennictwie, jak ta matka co widząc syna, dochodzącego do namiętnych lat młodzieńczego wieku, życzyła mu uleść prawdziwej miłości, jako najbezpieczniejszej ochronie od zepsucia.

Nie tajno mi że prostym skutkiem owego żywego wrażenia, sprawionego przez kilku prawdziwych poetów, to będzie, iż mnóstwo niezdolnych wierszokletów rzuci się im podreżniać, przejmując powierzchowne tryby i ruchy. Cóż począć? — nie uniknioma to, ani odparta. Jest to, jakby rzekli nasi pisarze Jezuiacy, *owoc stanu grzechu, wynikłość mizernej kondycji tego świata* — jest to *Wierszomania*, nie *Ukrainomania*.

Łatwo się zdarza w każdym kraju i wieku piśmiennym iż, wielu z tych co zdolni byli odebrać wrażenie od poetycznego utworu, mniemają się tym samym zdolnymi do wydania podobnegoż utworu, i takim sposobem, z wybornych amatorów, przedzierzgają się w lichych artystów. Stało się takim sposobem i u nas, że mnóstwo najniegodziwszych *Ukrainomanów* wystąpiło jak nędzni podrzeźniacze ukraińskiej szkoły. Grunt tego jest w ich przyrodniej niedołążności do twórczego dzieła. Naprożno naprowadzać ich na właściwszą na pozór drogę, darmo podsuwać ich pracom przedmiot bliższy i poufalszy; żadnego to skutku mieć będzie. S tych osób mogą być najuczciwsi i najpożyteczniejsi ludzie, wyborni gospodarze, gorzelnicy, cukrowary, juryści, urzędnicy wyborowi, . . . co kto zechce; . . . ale nigdy poeci.

Pomiędzy złe konieczne zaliczyć trzeba, i przygotować się do niego zawczasu, cmentarz naśladowców, która buja około

kwitnących literatur, jak roje owadów płodzące się tym obficie, im dzień letni był gorętszy i roskoszniejszy; ale nie trzeba temu błahemu fenomenowi przyznawać niewłaściwego mu znaczenia. Błędem jest ten nieproszony orszak, ten istny ogon komety, który astronomowie określają, *mgłą rzadką i jasną*, jednoczyć w rozumieniu z rzeczywistym zjawiskiem, z samą istotą niebieskiego ciała. Zdarza się to jednak. Alboż nie słyszeliśmy, (a nawet od pisarza który zapewne niedługo zostanie w tej herezyi krytycznej), że *Maurycy Gosławski*, jest przodkujący w szkole Ukraińskiej poeta? — *Gosławski*? . . owe próżne echo, owa maska, która zdaje się nikogo jużby zwieść nie powinna była! . . Niesłusznie brać za jedno błahą parafrazę a jędrny pierwtwór; co innego śpiewne i genialne tema mistrza, a co innego niesklejne wariacje, które dorobili żaki; co zaś w tém najszkodliwsza, to, że widząc dany przedmiot, (tutaj np szkołę Ukraińską), w tém nienaturalnem obrzmieniu, w tej pajęczynie i pyle, które się do niej poczepiały, łatwo nie dostrzedz pierwotnej piękności i szykownego wdzięku rzeczywistych kształtów. Bodaj czy nie tak się rzecz ma z Panem Kr. względem szkoły Ukraińskiej? Powiada on: «nawet w zawołanej lit. Ukr. tło i akcesoria są Ukraińskie, nie myśli i uczucia nawet, w których się przebija całe inny świat, wcale nie kozaczyzna, nie step, nie «Ukraina». Byłby to wcale ważny zarzut, gdyby to miała być szczerza poezya zaporozka, kozacka; ale to jest *Ukraińska szkoła poezji Polskiej* — różnica wielka! W innem miejscu — a mianowicie w 3 moim tomie *Lit. i Kryt.* będącym pod prasą, wyłożyłem obszerniej jak jest wielką zaletą szkoły o której mówimy, iż jest istotnie tem, czém się stara okazać a nie przyjęła barwy *ad libitum*, co tak pospolite w tegoczesnych poeziach Europejskich. W tém samem miejscu, wyłożyłem z kogo się rzeczywiście składa szkoła Ukraińska. Wymieniam tam *Malczeskiego*, zapewne nie bandurzystę ani lirnika knrzeni Zaporozkich, ale prawdziwego poetę naszego, szlachty Polskiej, w Ukrainie osiadłej. Drugi, *Bogdan Zaleski*, urodził się z rzecnym, serdecznym, śpiewnym talentem *Karpińskiego*; ale trafiwszy na szczęśliwszą dobę literacką, nie zawarzył go fałszywym smakiem, owszem mógł go swobodnie rozwinąć. Niewątpliwie głos pieśni *Zaleskiego* jest to głos polskiej sielanki i elegii *Karpińskiego*, chociaż uczucie dzisiejszego poety nabrało nowej głębokości, chociaż imaginacja jego oskrzydliła się dumą i podaniem *rodzinnej Ukrainy*. — *Zaleski*, w swoim rodzaju, w poezji liryczno-historycznej, jest doskonały, nedorównany; zostanie on zawsze wielkim poetą, choćby nigdy nawet plastyczniejszych kształtów nie był w stanie stworzyć, co niektórzy przewidują — *Goszczyński*, trzeci tej szkoły poeta, dowiódł, że umie stwarzać te kształty plastyczne, obudzać ruch dramatyczny, tragiczne wrażenia wzniecać. Dowodem tego ostatniego przymiotu, jest: nie ogólny ton krwawy jego *Zamku Kaniowskiego*, co potępiam, ale niektóre miejsca: na przykład *sen Rządcy*, albo *Obraz popłochu panującego przed buntem*. Autor *Zaweruchy* zasługuje należeć do tego nielicznego grona, chociaż podobno nie za za strofy które raz przytaczano i chwalono w *Tygodniku*, — i może będzie mógł jeszcze kiedyś do artystów szkoły

Ukraińskiej należyć *Alexander Groza*. Inni wszyscy, ile ich wiem piszących w duchu tej szkoły, przejawiają tylko swoje niepowabnie poetyckie chęci i nie nie zrobili, ani zrobić dają nadzieję. Pan Kr. mówiąc o tych, ze wszystkich stron odzywających się głosach pseudo-Ukraińskich, miał zapewne w myśli tych tłumaczy i naśladowców gminnych pieśni Małoruskich, których poczet ciągle się z różnego powołania, a nawet z różnej płci osób, rekrutuje. O nich to pisze do mnie L. S., tłumacz *Kralodworskiego Rękopismu*, człowiek zapewne najzdolniejszy o tém sądzić, bo jakież to dopiero są jego tłumaczenia, jakie to jego są próby dum historycznych, znajdujące się w zbiorze nie dawno ogłoszonym w Pradze Czeskiej!!—«Co do przekładu piosenek przez Ukraińców i Litwinów, (mówi on), tedy nie wiem jakim to cudem oni, a osobiście pierwsi, syny tej samej ziemi, tém powie-
«trzem obwiani, temi pieśniami wykołysani, tak lichy tłuma-
«czą. Przychodzi mi na myśl *Wesele Czehryńskie* — Co za
«nudna gadanina, co za jednotonność w toczeniu wierszy!—
«Mojem zdaniem, jeżeli mi pieśń gminna, w całym nieokrze-
«saniu swém, wszystko wygada, co chce abym wiedział i
«uczul: po cóż tę mocną barwę rozprawadzać wodą?.. po
«co te długie waryowanie na krótkie tema? ... Artysta powi-
«nien tylko ugrupować niezgrabnie rzucony obraz, zbliżyć jed-
«ne przedmioty, drugie w głąb rzucić, a słowami najmniej
«szermować, bo się zdradzi za każdym wyrażeniem; że chce
«manierować, jak, ten coby we fraczku, i wyszosowany,
«udawał rubasznosc wieśniaka.»

Artykuł Pana Kraszewskiego, traktujący o *Ukrainomanii*, jako o *wierszomanii na ład Ukraiński*, otworzył mu pole rozwinąć najświetniej i najgruntowniej tę wielką prawdę: że poezya nie kryje się po uprzywilejowanych zakątkach, ale jest w każdym miejscu; a we względzie prowincjonalnych polskich odrębności, że leży ona po wszystkich ziemi naszej w gotowym, chociaż surowym, żywiole. Nie mogę się oprzeć chęci raz jeszcze powtórzyć jak wielką wdzięczność powinniśmy mieć Panu Kraszewskiemu za wyłożenie w tak wybornym, jasnym i popularnym sposobie tych myśli, mogących najbawiennejszy wpływ wywrzeć na dalsze prace naszych pisarzy. Kiedy Pan Kr. zapytuje: dla czego poezya polska miałyby być jedynie Ukraińska? ... gotów byłem zawołać: «w czyjeż głowie urodziło się kiedy takie absurdom» gdybym nie przypominał, że mnie samemu to zadawano. Nigdy zapewne nie przyznam się do tego zarzutu, póki trwać będę w pretensyi zostawiania przy zdrowych zmysłach; ale na szczęście usprawiedliwić mnie powinno całkiem przeciwnie obwinienie, zrobione przez drugiego recenzenta, a mianowicie w 9 numerze Pamiętnika Naukowego Krakowskiego, gdzie mnie wręcz zadają, że teoryami moimi doprowadzam do utworzenia się jeszcze poezyi Hrubieszowskiej, Sochaczewskiej i Sandeckiej. Lubo zgaduję iż tutaj rozumowanie myślano

zastąpić dowcipnem słówkiem, wyznaję wszelako, iż byłoby to jeszcze bliższe mych myśli, niż jakiś uniwersalizm Ukraiński. Wiem dobrze, że nie grożą bynajmniej utworzeniem całych szkół odrębnych drobne powiaty, które nigdy nie miały samodzielnego życia; ale przekonany jestem, że ponieważ na Hrubieszow, Sącz i Sochaczow tak samo świeci słońce jak i na każde inne miejsce, ponieważ jest tam, (jak mówi Pan Kr.), *smętarz i człowiek*, jest więc tam także), jak wszędzie indziej, poezya. Przed kilku laty ogłosił ktoś sielanki pod tytułem: *Pasterze na Bachorzy*; miały być to sceny sielskie zachodzące w obrębie jednej żyznej doliny na Kujawach, i trzeba było koniecznie braku zupełnego poetyckich zdolności w autorze, ażeby rozpędził te układy, które gotowiliśmy byli przywiązywać do zapowiadzianych nam szczerych i rzeczywistych obrazów życia w jednej okolicy naszego kraju, która się nie malowniczością, ale, co jeszcze rzadko u nas, dobrym bytem wiejskiego ludu i jego szczęściem odznacza. — Rzec nie wątpliwa, że *miejsce* jest wielką dzielnością poetyczną! — Powiedział Pan Kr. jakobym ja sam przyznał że długo nie mogłem się dopatrzeć poetycznej strony w Ukrainie. — Nie ja to powiedziałem, ale *Edward Tarsza*. Mojem jest przekonaniem, że najprostszą, pełną interesu pracą dla poety, byłoby badać poetyczność miejsc gdzie żyje, które mu są najbliższe i najznajomsze. — Niewątpliwa, że nie masz tak ciasnego horyzontu, któryby niedostarczył dosyć widoku dla badawczego a razem poetyckiego umysłu. — Rozumiem, że niepoślednim jest przedmiotem to, co Pan Kr. nazywa: *społeczucie dla całego ogromu świata, dar dalekiego widzenia*; ale gotowebym się upierać, że jeżeli chcemy *kształtów* w poezyi, trzeba ich koniecznie szukać bliżej. — Jest szczególnością wcale nie nieszczęśliwą dla poetów, że wszędzie, gdzie tradycja ustna, czy piśmienna zachowała pamięć życia ludzkiego, ta tradycja obfituje w rysy dosadne, żywe, oryginalne, którym równych nigdy prosty wymysł nie stworzył. Tam — to panuje ta niewyczerpana rozmaitość, przy której taki oschły świat ideałów i dla tego każdy tam szczegół zajmuje, bo jest zawsze indywidualny, jak w naturze. — Edward Tarsza rozumie także tę wartość podania, zachwyca się śladem życia wyblaskującym niespodziewanie s pyłem okrytego dokumentu, domysła się że uzupełnienie braku przeszłości narodowej mogłoby się znaleźć w źródłach nieznanych, prywatnych, których nie podoła objąć historia. Ograniczywszy się on bardzo ciasnym obwodem jednej okolicy, chciałby z niej wynieść coś s tych *skryzalizowanych w poezyą szczegółów przeszłości*, jak pięknie wyraził się Pan Kr. — Nie wiemy czy mu się to powiedzie; gdyby jednakże doświadczył najgorszego skutku, (czego się bardzo dlań obawiamy), będzie to winą jego zdolności, nie zaś teoryi Pana Kr. i mojej, którą mamy za gruntowną.

(Dok. nast.)